Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Rok 46.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Nr. 8.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Rok 46. Kraków, dnia 15. kwietnia 1913. Nr. 8.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

Wojna i jej skutki.

Wśród politycznych wysokich sfer
Dziś równowaga niełatwa,
Chcą pokojowy utrzymać ster,
Lecz sprawa ciągle się gmatwa;
Choć ten i owy zapewnia rad,
Że pokój mamy już wszędzie,
Mimo to z trwogą pyta się świat,
Czy wojna będzie... nie będzie?

A o co powstać ma cały kram,
O Adryanopol, Janinę,
Czy o Skutari, kędy do bram
Nikita podkłada minę?
Czy o Carogród pójdą na bój,
Którego Bułgar tak łaknie?
Gdy rozplątany jest intryg zwój,
Powodu walki nie braknie.

O co się państwa chwycą za łeb,
Ten, kto dożyje, zobaczy,
Tymczasem każda fabryka, sklep,
Stagnacyą żywot swój znaczy.
Zagrożon w biedzie wszelaki stan
Skutki tej wojny już czuje
I tylko kontent ten jeden pan,
Co nożycami wojuje!

Dziś dziennikarzem, ach, warto być,
Tu robi wojnę, tam wojnę,
Temu się z tamtym rozkaże bić,
Poważni ludy spokojne....
A sam korony chowa wnet w miech,
Maksymę mając na względzie:
Nie wykorzystać chwili tej grzech,
Tak przecież dzieje się wszędzie!

Wicek Socyalik.



Okrutną ci psiokrew, ma naród frajdę. Zbuntowały się biskupy i nie kcą furt słuchać ani Bobrzyńskigo, ani krakowskich konserwatów, ani lodowców, ani Czasu. Skróś tygo konserwaty zaczeny jeich po grabach całować proszący coby ostali patrejotami i przystali do Starucha, Giermana, Stapińskiego, Libermana, Lewenśtajna i jenszych najlipszych patrejotćw polskich. Ale biskupy pedzieli: nie i nie. Tak ci konserwaty zaczeni jeich kunirować w „Czasie“ i „Naprzodzie“. Wczoraj psiakrew Ignacy z Jaworskim piuli brudersiaft na fajfie u Siapsi i zara ci Jaworski nagrypsał w „Czasie“ co nima jak powszechne, fajne, bezpośrednie i równe śtyrowymiotnikowe głosuwanie, co ci „Ryforma“ przedrukowała jako jedna graba z Czasem będąca. A Tarnowski wezwał ci biskupów coby się zara przed nim wytłumaczyli psiokrew ze swygo postympowania. Pedają co jak biskupy nie bedom „Czasu“ słuchające, to konserwaty i lodowcy przeńdą psiokrew na łono mateczki Kozłowskiej. A biskupami zostaną Kanarek albo Wróbel, jako to są ptaki piknie śpiwające.

Kto robi reformę wyborczą.

...Zupełnie otwarcie i z naciskiem zaznaczył Dr. Gross, że Wiedeń ją robi. Gdyby Wiedeń nie potrzebował Rusinów... do dziś dnia nie byłoby nic słychać o reformie wyborczej“...

(Tygodnik dra Grossa Nr. 15).

Galicya i Czechy.

Szczęśliwa ta Galicja, spokojną ma głowę —
Tylko Czechy kłopoty mają finansowe.
W chwili kiedy Galicja bogactwa pomnaża,
Zbiedniałym Czechom bliskie bankructwo zagraża,
Kiedy dla nas nastały złotodajne czasy,
W Czechach gorzkie łzy ronią „wyczerpane kasy“.
A jednak, mimo, że tak głoszą telegramy,
My jedyne życzenie w głębi duszy mamy:
Niechaj Czesi zabiorą naszych bogactw mnóstwo,
Oddając nam w całości swe straszne ubóstwo.

Kwiatki mimowolnego humoru z obrad nad „reformą“.

Poseł Jaworski: Łączy nas z Ukraińcami ich gotowość do walki — to program narodowo czynny... Te dwie grupy narodowe są ożywione podobnej natury idealizmem.

Poseł Sare: Żydzi nigdy nie majoryzowali innych wyznań.

Cezar Haller: Robimy Ukraińcom ustępstwa ogromne, czynimy wielkie ofiary... W zamian należałoby się spodziewać spokojnej pracy dwu narodów... Mam jednak więcej niż wątpliwość, byśmy ten sukces osiągnęli... Ale że kierownicy Koła polskiego wprowadzili walkę o reformę na grunt wiedeński..., że stanowisko nasze osłabione a Rusini stali się panami sytuacji... przeto oświadczam się za reformą (t. j. wzmocnieniem Rusinów. *Przyp. zecera.* — Wlazł na gruszkę, rwał pietruszkę... *Przyp. korektora).*

Dr. Bobrzyński: Nie mogę hołdować zasadzie: *Divide et impera.* (Mówiąc to p. namiestnik ani się zachłysnął. *Przyp. maszynisty).*

Poseł Rutowski: Reforma wyborcza stanie się aktem zgody narodowościowej i legalnego postępowania posłów ruskich w sprawach rozwoju kulturalnego, ekonomicznego i politycznego. (Bajże baju, będziesz w niebie, hajdamaka koło ciebie. *Przyp. metrampaża).*

Poseł Gross: Zasada „siłą przed prawem“ okazała się zgubną. Witam więc ugodę polsko-ruską... (A ciebie co to obłazi? Co jemu do temu? *Przyp. roznosiciela).*

Piosnka Kostia Lewickiego.

(do siebie) Ne pora Lacham służyty,
No pora oszukiwaty
(do Bojki) Budem w korczmi razem pity
Jako diti idnoj maty.

Pomiędzy biskupami polskimi w Galicji a cywilnymi ojcami kościoła (Bobrzyński, Tarnowski itd.) zaszedł groźny zatarg. Pod „kawkami“ mają nadzieję, że Watykan zasuspenduje biskupów i mianuje administratorami dyecezyj c. k. komisarzy starostwa.

Z innej strony donoszą nam, że dymisja biskupów jest tylko kwestją czasu. Na stolicy rz. kat. arcybiskupiej lwowskiej osiądzie prałat Rutowski, katedrę w Przemyślu zajmie scholastyk German, tron książęco-biskupi krakowski przypadnie prof. Wł. L. Jaworskiemu, rządy dyecezji tarnowskiej ujmie w swe silne dłonie JE. Wodzicki. Katedra arcybiskupia ormiańska na razie nie zostanie obsadzoną z powodu braku prawomyślnego ormianina.

Pochwała udzielona JE. Tarnowskiemu.

„Sędziwy prezes Akademii Umiejętności wytrwał do końca (na posiedzeniach Koła sejmowego), do 1 po północy, ażeby oddać swój głos za reformą wyborczą. Pobożny katolik, klerykał, oddał głos za reformą mimo enuncjacji wszystkich biskupów rz. katolickich przeciw reformie“.

(Tygodnik dra Grossa Nr. 15).

Polska flota wojenna.

Czytamy w krakowskich dziennikach: „Komendant pierwszej eskadry naszej floty wojennej, jak donosi *Militaerische Rundschau*, przesłał wczoraj następujący telegram“ itd.

Z tego pokazuje się, że Austrja nietylko dała nam wojsko, ale i flotę wojenną. O Polsko, mein Liebchen, was willst du noch mehr?

Djabeł prorokiem.

W poprzednim nrze Djabła, pomieściliśmy korespondencyę dyplomatyczną, między czcigodnym królem Nikitą czarnogórskim, a Imcią p. Berchtoldem. Koniec jej był taki, że szanowny Nikita oświadczył gotowość ustępstw co do Skutari, jeżeli dostanie za to nieco... drobnych. W tydzień po ogłoszeniu tej korespondencyi przez Djabła mocarstwa zgodziły się zapłacić Nikicie 20 milionów za zrzeczenie się pretensyi do Skadaru.

Rachunek króla Nikity.

Amunicya przy oblężeniu Skadaru kosztowała mnie	4,012.319
Utrzymanie pod nim wojska licząc bardzo przystępnie	714.112
Za każdego zabitego pod Skadarem czarnogórca, liczę (po cenie kosztu) 2000 Koron, a że było zabitych 2110	4.220.000
Za leczenie rannych (szelmy lekarze dużo kosztują, aptekarze też zdzierali)	86.823
Popsute mundury, zdarte buty i zepsuta broń .	1,414.196
Strach mój i moich dzieci	1,000.000
Moje cierpienia moralne .	2,000.000
Nagroda za moją waleczność	3,000.000
Wstyd za to, że się godzę i łamię przysięgę, że od Skodaru nie odstąpię .	4,000.000
	20,447.450
Strącam 2% od wypłaty gotówką	408.959
	20,038.491
Dla równości rachunku opuszczam jeszcze . . .	38.491
Zostaie do wypłaty równe	20,000.000

Nikita.

Nakładem redakcyi Czasu ukazała się broszura: „Rady i wskazówki dla biskupów, jak im postępować należy — napisał dr Władysław Leopold Jaworski“. (Odbitka z „Czasu“).

Kuratorya Kościoła katolickiego.

Ustanowiona świeżo dla Galicyi Kuratorya Kościoła katolickiego, składa się z kuratora, wicekuratora i trzech członków.

Kuratorya ma prawo nadawania ostrzeżeń biskupom, źle prowadzącym się politycznie (według obserwatoryum wiedeńskiego), skazywania ich na pokutę kościelną, a nawet zawieszania ich w czynnościach na polecenie c. k. namiestnictwa.

Kuratorem został dr Władysław Leopold Jaworski, wicekuratorem dr Rudolf Starzewski, członkami: W. Noskowski, St. Kopernicki i J. Hopcas.

Prokuratorem mianowano p. posła Ignacego Daszyńskiego.

Telegramy Djabła.

Kalwarja 7 kwietnia. Wojska nasze obległy Lanckoronę. Załoga twierdzy broniła się dzielnie, musiała się jednak poddać wskutek zdrady. Po stronie oblężonych walczyły i kobiety. Straty nasze bardzo małe. Jednego strzelca raniła w serce piękna lanckoronianka. Trzynastu dostało kataru, u dwudziestu wystąpiły bąble na odnóżach. Liczbę zabitych będziemy mogli podać po ich zgłoszeniu się do raportu.

Wiedeń 12 kwietnia. Na wiadomość, że król Nikita nosi się z myślą abdykacji, zgłosił swą kandydaturę poseł Stapiński. Kandydat oświadczył hr. Berchtoldowi, że w razie zatargu z Austrją zadowoli się odszkodowaniem w kwocie 10 miljonów koron.

OGŁOSZENIE.

Pp. Wszechpolaków, Podolaków i Autonomistów mam zaszczyt zawiadomić, iż posiadam na składzie wypróbowanej dobroci i trwałości mało używane: trąbki, bębny, harmoniki, gramofony kieszonkowe, żabki strzelające, piszczałki, gwizdki, grzechotki, tam-tamy, gongi i inne instrumenty muzyczno-obstrukcyjne, które sprzedaję za połowę ceny fabrycznej.

Znakomite swiadectwa. Liczne podziękowania.

Tymko Staruch
c. k. dyrektor orkiestry sejmowej.

Pan marszałek Gołuchowski to człek stary, lecz jary. Zaledwie wszedł w bliższy stosunek z Izbą sejmową, już ma nastąpić jej rozwiązanie.

Panu Tarasiewiczowi przyznawano ogólnie, że jest znawcą teatru, człowiekiem intelligentnym, świetnym artystą deklamatorem, że ma zapał i szlachetne aspiracye, a przytem daje gwarancyę, iż jako człowiek zamożny nie wyzyskiwałby finansowo teatru. Mimo tych zalet otrzymał tylko jeden głos na dyrektora teatru, a to z powodu, że ...był aktorem — aktor zaś według mędrców z „Nowych Aten“ nie może być dobrym dyrektorem teatru.

Coby na to powiedział największy z polskich dyrektorów teatru, którego imię w dziejach polskiej sztuki scenicznej złotemi jest zapisane głoskami aktor Wojciech Bogusławski? Co na to powie, jeśli się dowie aktor Stanisławski (z pochodzenia polak) dyrektor cieszącej się największym światowym rozgłosem trupy teatralnej.

Sześcioletnie ongi rządy p. Pawlikowskiego w teatrze krakowskim doprowadziły do tego, że Rada miejska zastanawiała się nad objęciem teatru w zarząd miasta, aby uchronić tę instytucyę od upadku.

Obecnie taż sama Rada $^6/_7$ głosów wypuściła ponownie w dzierżawę teatr p. Pawlikowskiemu.

Wobec tego należy przedsięwziąć rewizyę przysłowia: „Mądry Polak po szkodzie“, gdyż bez tego nasuwałoby się przypuszczenie, że radcy miejscy nie są Polakami.

— Czy to prawda, że byli w Radzie miejskiej mówcy, którzy gorąco przemawiali za Pawlikowskim w imię... patryotyzmu.

— Cicho... sza... nie mów tak głośno... dość już kompromitacyi...

Kochany Związek Turystyczny
(W swem niedołęstwie skandaliczny,
Ale w reklamie idyotycznej,
Oszukujący sąd publiczny,
Że jest przemądry i prześliczny) —
Dał znowu dowód nadklasyczny
Swojej mądrości niebotycznej.

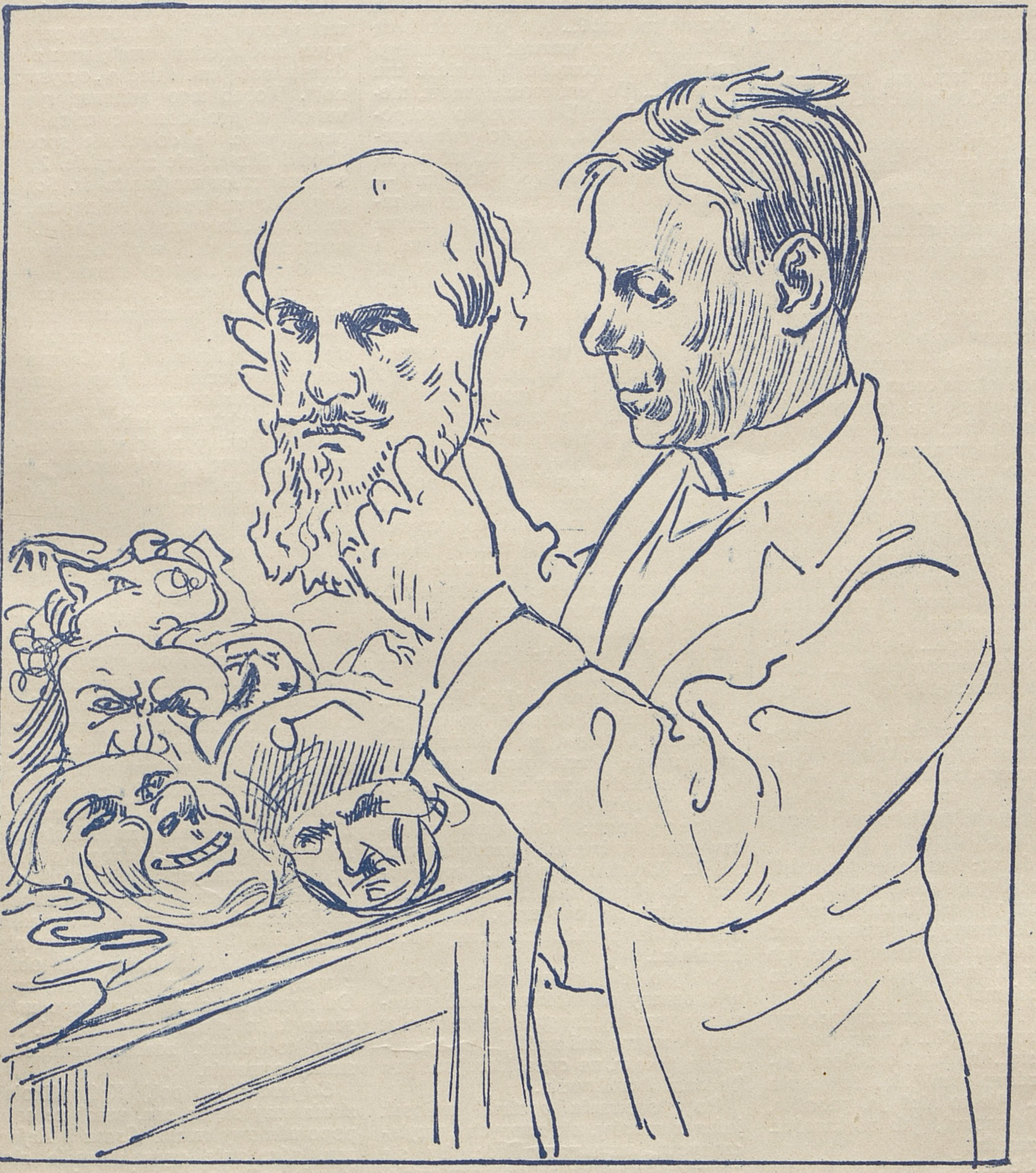
Oto ogłasza, że objąwszy zastępstwo
Towarzystwa wagonów sypialnych, zaopatrzył się w bilety do pociągów ekspresowych na Rivierę, do Nicei i Monte Carlo.

Więc bijcie pokłon mu szulerzy,
On was obsłuży jak należy;
Swem pośrednictwem się przyczyni
Oddać zbyteczny grosz jaskini —
I wrócić do dom, po zwyczaju,
W kostiumie ojców naszych w raju.

Pytanie tylko: dlaczego krajowe instytucye subwencyonują takie biuro pośredniczące w wywożeniu grosza za granicę?



Popychają okręciki, a jednak się bardzo boją,
Bo Nikita strasznie dziki i Moskale za nim stoją.



Wybrałem sobie maskę, albowiem bez maski
Sypały się wciąż na mnie wymysły i wrzaski.
Niech innego los darzy tą miłą krytyką,
A ja będę grosz ciułać pro bono publico.

O krakowski teatr.

(Sprawozdanie naszego specyalnego delegata).

Sprawę krakowskiego teatru rozstrzygnięto, jak już wiadomo, na tajnem posiedzeniu rady miejskiej. Gdy salę opróżniono, sprawozdawca nasz, który, jak każdy dziennikarz, jest chudy, wśliznął się do wnętrza dziurką od klucza i usadowił pod prezydyalnym stołem, skąd mógł dokładnie śledzić przebieg obrad.

Nie było mu tam, ani przyjemnie, ani wygodnie. Cóż robić? Służba nie drużba!...

Referent komisyi teatralnej, radca Wasung, w ten sposób zakończył swe wywody:

— Zważywszy, proszę panów, że w komisyi teatralnej zasiadają same kapacitety, jak nie chwalący się, ja, z drugiej zaś strony, że pan prezydent tego sobie życzy, nie będziecie, sądzę, dyskutować długo, ale bez namysłu przyjmiecie nasze wnioski. Skończyłem!

Prezydent: Otwieram dyskusyę! Zapisany do głosu radca Beringer.

Radca Beringer: Ja tylko chciałem tyle powiedzieć, że my sem z tem zatraconem divadlem mamy wielki kłopot, żadnego profitu. Dlatego byłbym zdania, aby teatr zwinąć, a budynek zamienić na koszary dla straży akcyzowej.

Radca Bazes: Proszę o głos! Sprzeciwiam się temu! Raczej urządzić kinematograf... Zastrzegam się jednak, że na filmach muszą być napisy niemieckie i żydowskie... Jak równouprawnienie, to równouprawnienie!... Mam już nawet przedsiębiorcę, który się tego podejmie...

Radca Kosobucki: Nie, panowie! My musimy mieć tyjater! Kraków jest przecie stolicą. Zdaje mi się, że najlepiej go umiastowić! Wylali mnie z Izby rękodzielniczej, mogę objąć obowiązki dyrektora teatru!

Prezydent: Proszę nie odchodzić od tematu! Tego, o czem panowie mówicie, niema w porządku dziennym posiedzenia! My mamy się zastanowić nad osobą kandydatów, przedstawionych nam przez komisyę teatralną... Pan radca Iglicki ma głos!

Radca Iglicki (przecierając oczy) Co? Co pan mówił?... A przepraszam! Śniło mi się... to jest, chciałem powiedzieć, zdawało mi się, że jestem w domu!... Ale to nic! Ja, panowie, będę tak głosował, jak większość... To moja zasada!

Prezydent: Pan radca Bialik ma głos!

Radca Bialik: Panowie radni! Jeżeli mamy oddać komu głosy, to tylko panu Trzcińskiemu, bo to przecież „kość z kości naszej...“

Radca dr Caputa (przerywając): Pod warunkiem jednak, że złoży uroczyste ślubowanie, iż bufet zaopatrzy tylko w napoje bezalkoholowe!

Radca Miedniak: Panie prezydencie! Proszę o głos... Co?... Nie chcecie mi dać?... Ale ja i tak będę mówił!... Proszę wezwać poprzedniego mówcę do porządku i udzielić mu nagany!... To jest, proszę panów, niecny zamach na Towarzystwo gospodnio szynkarskie, którego jestem prezesem i na finanse miasta, które z alkoholu mają najwięcej pożytku! — Owszem! Dzierżawca teatru musi zapewnić nas na piśmie, że w teatrze będzie nie jeden bufet, ale dwa i oba z alkoholem! Powiedziałem już raz, że kto nie pije, ten jest do niczego! Do bani z nim z przeproszeniem!

Głos z ławek radzieckich: A możeby tak urządzić bufet koszerny?

Prezydent: Do rzeczy panowie! Do rzeczy!... To się wszystko da z czasem zrobić, najpierw jednak potrzeba nam znaleźć kierownika sceny!

Radca Mikucki: A to po co szukać! Już przecież mamy! Solski, Pawlikowski i mój brat, to przecież najodpowiedniejsza spółka... Dotąd dawał jej firmę Solski, teraz zmieni się szyld i przemaluje na: Pawlikowski!... Kto kocha Kraków i sztukę, ten tak będzie głosował!

Głosy z ławek: Brawo! Niech żyje Pawlikowski!

Radca Konopiński: No... no... W takim razie kończmy, bo mi się jeść chce, a gotowi u Wentzla zamknąć kuchnię! Panie prezydencie! Stawiam wniosek o zamknięcie dyskusyi i przystąpienie do głosowania...

Prezydent: Kto jest za tem, raczy rękę podnieść! (przeglądnąwszy salę)... Wniosek przyjęty... przystępujemy do głosowania. Sądzę panowie, że obejdzie się bez urny, daliśmy ją bowiem do pomalowania... wystarczy kapelusz...

Odbyło się głosowanie, którego wynik znany jest każdemu. Pan Tarasiewicz wyszedł jednogłośnie, teatr na lat sześć otrzyma zaś spółka z nieograniczoną poręką, na czele której stoi pan Tadeusz Pawlikowski.

Po głosowaniu postawił wniosek jeden z radców, tak zwanych „przyłączonych“, wzywający Radę, by się zastanowiła w jak najkrótszym czasie, czy nie należałoby założyć teatru w której z gmin przyłączonych n. p. Dąbiu lub Płaszowie...

Wniosek odesłano do komisyi artystycznej.

Z tajników europejskiej polityki.

(Telegramy na własnym drucie).

Cetynia (5 rano). Król Mikołaj otrzymał wczoraj z Petersburga parę nowych butów, starą armatę wraz z dwudziestu nabojami i flachę „oczyszczennoj“. Wobec tego animusz rycerski wstąpił w jego dostojne członki, zapewnił więc, że dotąd nie spocznie, dopóki Skutari nie zdobędzie. Zgłosił się tutaj radca magistratu dr. Schlichting, który zobowiązał się napisać dramat p. t. „Za gwiazdą Mikołaja“. Król podziękował, gdyż właśnie sam zajęty jest obrabianiem tego tematu.

Cetynia (6 rano). Nadszedł tutaj telegram od prezydenta miasta Krakowa do króla Mikołaja, w którym zawiera się przyjacielska rada, by Czarnogóra ustąpiła wobec żądań Austryi i zaprzestała bombardowania twierdzy Skutari. W razie, gdyby się król Mikołaj nie zgodził, grozi pan prezydent, że poprze akcyę mocarstw i osobiście weźmie udział w blokadzie wybrzeży czarnogórskich na czele straży ogniowej, akcyzowej i parku artyleryi Tallarda. W mieście łatwo zrozumiała konsternacya, politycy potracili głowy i grożą królowi detronizacyą.

Cetynia (8 rano). Przybył tu nadzwyczajny poseł austryacki, który przywiózł ultimatum i oświadczył, że ma pełnomocnictwo czekać na odpowiedź, choćby do maja. Król odpowiedział: Dobrze... odpowiedź w... maju! Zatelegrafowano o tem do hr. Berchtolda, a wiadomość ta wpłynęła na zwyżkę kursów na wiedeńskiej giełdzie.

Cetynia (10 rano). W interwiewie z naczelnym redaktorem *Illustrowanego Waryata Cetyńskiego* oświadczył poseł austryacki, że o całość swą się nie boi, przed wyjazdem bowiem z Wiednia ubezpieczył się od wypadku.

Cetynia. (2 po poł.). Sytuacya niezmieniona. Król Mikołaj zjadł obiad z apetytem, poczem położył się spać. Od strony konaku królewskiego usłyszano kilka głuchych detonacyi. Nie były to jednak, zdaniem znawców, strzały armatnie.

Cetynia (4 po poł.) Król Mikołaj, zbudziwszy się ze snu, wziął ze sobą popołudniowy numer *Czasu* i *Reformy*, które stale czyta i wedle nich kieruje polityką zagraniczną i poszedł na przechadzkę za stodołę... W tych

wycieczkach zazwyczaj nikt mu nie towarzyszy. Dziś zabawił tam dłużej niż zwykle, tłumaczą to zaś obfitem *menu* obiadowem i niepewnością sytuacyi. Nadzwyczajny poseł austryacki z braku innego zajęcia, wybrał się do lasu na grzyby.

Cetynia (6 po poł.) Sytuacya wyjaśnia się. Deszcz, który padał od rana, ustał, horyzont wypogodził się zupełnie... Król Mikołaj przeczytał jeszcze raz austryackie ultimatum, przybił je własnoręcznie na gwoździu w swym prywatnym gabinecie i wyjechał po kolacyi w stronę Skutari, aby osobiście wziąć udział w bombardowaniu miasta, jak słychać bowiem, zobowiązał się do tego wobec jednej z fabryk film kinematograficznych. Zresztą zupełny spokój, nawet wiatr nie wieje.

Cetynia (8 wieczorem). Niebywałą panikę wywołało pojawienie się nad miastem, jak pierwotnie sądzono, nieprzyjacielskiego aeroplanu, z którego rzucony pocisk, ugodził w sam nos przechodzącego rosyjskiego ambasadora. Pokazało się jednak, że był to tylko przelatujący orzeł wielkich rozmiarów, który dopuścił się wobec dyplomaty zwykłej niedelikatności. Rząd rosyjski zażąda zapewne zadośćuczynienia. Ogólnie przypisują, że ma się tu do czynienia z austryacką intrygą...

Wielkokrakowskie definicye.

Ulica jest to kombinacya błota, kurzu i wybojów.

Długi miejskie, to t. zw. gospodarka przyszłości. *Wielki* dług to znak, że jest w małem mieście dużo wielkich ludzi.

Straż pożarna, to instytucya przeznaczona do czyszczenia miasta; *Zakład czyszczenia miasta*, to jest ślepa kiszka miejska. Różnica między nimi jest ta, że strażacy psują dużo wody, chociaż się już nic nie pali, zaś Zakład czyszczenia miasta ma wodowstręt.

Porządek przed domem oznacza, że w nim mieszka dygnitarz miejski.

Sala koncertowa, to miejsce pewnego zaziębiania się publiczności, a głośnych rozmów i spokojnego snu dla krytyków muzycznych.

Prezydentura miasta, to mieszanina nonszalancyi, bezwzględności, praktycznej „idei“ i... telefonu. Formułka jej chemiczna brzmi: t + e + k + a = *t*o *e*migrant, *k*tórego *a*ni rusz... *Wiceprezydentura*, to cierniowy wieniec za pensyę, wypłacaną nieobecnemu prezydentowi, z odpowiedzialnością własną.

Program uroczystego przyłączenia Podgórza do Krakowa.

(ułożony przez delegatów obydwu gmin)

1. Uroczystość odbędzie się w dniu otwarcia czwartego mostu u wylotu ulicy Krakowskiej.

2. Dopełnią jej z jednej strony prezydent Leo, z drugiej burmistrz Maryewski, którzy spotkają się w połowie mostu i ucałują serdecznie. Równocześnie rozlegną się strzały armatnie i odezwą dzwony.

3. W południe na koszt krakowskiej Rady miejskiej uroczysta akademia w sali Starego teatru z następującym programam: wódka, kanapki, bulion w filiżance i t. d. Wezmą w niej udział radcy miejscy z Krakowa i Podgórza, reprezentanci władz i zaproszeni goście.

4. Popołudniu uroczyste przewiezienie urny wyborczej do Podgórza. Ceremonii dopełni w zastępstwie pana prezydenta pan Jan Kanty Federowicz z odpowiednią asystą. Straż honorową tworzyć będzie oddział straży akcyzowej. Dla bezpieczeństwa urnę przewiezie się w magistrackim „Smoku“.

5. Przez cały dzień wydawanie we wszystkich lokalach Krakowa i Podgórza kiełbasy wyborczej i trunkowości, wieczorem odpowiednie przedstawienia kinematograficzne i odczyty, objaśniające ważność chwili. O godzinie dziewiątej raut w sali Starego Teatru z powtórzeniem przedpołudniowego programu i illuminacya latarń gazowych w całem mieście.

6. Na pamiątkę uroczystości wybije się złoty medal, który otrzyma każdy z obywateli. Z jednej strony widocznem jest popiersie pp. Lea i Maryewskiego, z drugiej napis: „Ręka rękę myje“.

Kronika krakowska.

(Aneksya Podgórza przeciąga się w nieskończoność. — Nienasyceni Podgórzanie. — W sprawie kierownictwa krakowskiego teatru. — *Status quo ante.* — Syamscy bracia. — Zapasy. — *Voluntas regis.* — Pawlikowski zwycięzcą. — Komisya teatralna i inne wadliwości obecnego ustroju. — Nienasycony Kraków. — Umiastowienie sceny. — Ciężkie warunki. — Krakowscy mecenasi sztuki).

Wojowniczy nastrój, jaki już od dłuższego czasu panuje w całym świecie, widocznym jest i w Krakowie.

Aneksya Podgórza, do której wszystko jest już przygotowane, wprawdzie jeszcze nie została przeprowadzoną, spodziewamy się jej przecież lada dzień. Mieszkańcy z pod kopca Krakusa, nie pomni zaszczytu, jaki ich spotka, gdy będą mogli nazywać się już „rozszerzonymi Krakowiakami“, stawiają coraz to nowsze żądania, na które Kraków nie zawsze chce się zgodzić. — Przyznać trzeba, że komisya, zajmująca się tą sprawą, poszła Podgórzanom na rękę, mają wszystko, czego pragnęli i jeszcze nie są zadowoleni.

Im się zdaje, że łącząc się z Krakowem, robią mu wielką łaskę, zapominają jednak, że sami wyjdą na tem najlepiej, bo odtąd będą płacić mniejsze podatki, jeśli zaś gmina wykona wszystkie przyrzeczenia, jakie im dała, będą nawet w lepszem położeniu, niż obywatele starego Krakowa.

Nawet na to nie mogą narzekać, że z chwilą zlania się z sąsiadem w jedną całość, będą musieli zdać się na łaskę i niełaskę krakowskiej demokracyi, wybierając bowiem aż szesnastu radców miejskich, stanowić będą poważny klub, z którym każdy będzie się musiał liczyć, wobec czego będzie się też mogło prowadzić i własną politykę.

Rozchodzi się jednak o to, aby w tym klubie panowała zgoda, a tego się spodziewać nie można, gdyż tak nasi, jak i podgórscy statyści, to narodek bardzo niespokojny i kłótliwy.

W każdym razie stwierdzić trzeba, że sprawa połączenia jest na najlepszej drodze do spełnienia, lada dzień też należy się spodziewać uchwał rad miejskich co do połączenia obu miast, zatwierdzenie sejmowe i sankcya monarsza już są zapewnione.

Ważnem zdarzeniem z ostatnich dni tygodnia, było także obsadzenie fotelu dyrektorskiego w teatrze miejskim im. Słowackiego.

Następcą pana Solskiego został pan Tadeusz Pawlikowski, czyli, innemi mówiąc słowy, pozostaje *status, quo ante*, a dziś cały świat przecież do tego dąży.

Pan Solski i pan Pawlikowski, właściwie zaś ci, którzy stoją za ich plecami i trzęsą krakowskim teatrem, rządzić będą dalej w ten sam, co dotąd, sposób, skorzystali zaś tyle, że rada miejska zniżyła czynsz za wodę i elektrykę, więc kilka tysięcy zostanie w kieszeni.... Dawno już mówiono, że pan Solski, wnosząc swą rezygnacyę, chciał tylko zmusić radę miejską do ustępstw na swą korzyść, pewnym był bowiem, że będą go prosić, aby pozostał.

Stało się wprawdzie inaczej, rezygnacyę przyjęto, ale przecież publiczną to tajemnicą, że Solski, a Pawlikowski, to teatralni bracia syamscy, że więc nic się nie zmieni, prócz firmy, która odtąd brzmieć będzie: Teatr miejski im.

Pawlikowskiego, pod dyrekcyą pana Mikuckiego.

Powiadają, że teraz będziemy mieć i lepsze siły aktorskie (Kocia podobno przyjeżdża do Krakowa) i doborowy repertuar, bo pan Pawlikowski nie liczy na zysk, a znany jest z dobrego i wyrobionego smaku, kto jednak wie, czy wspólnicy owi cisi zgodzą się na to?

Zobaczymy zresztą już niedługo, kto miał słuszność.

Do zapasów o godność dyrektorską stanęli mężowie tej miary, co Pawlikowski, Trzciński i Tarasiewicz, Gabryelskiego, nie wiem dlaczego, pominięto, Dante Baranowski wcześniej ustąpił, widząc, że szans nie ma.

Zaczęła się agitacya, której wynik można przecież było z góry przewidzieć, zwłaszcza, gdy się słyszało, że pan Leo życzy sobie Pawlikowskiego, że za nim jest i cała krakowska konserwa, a z nią liczą się zawsze demokraci....

Ktoś tam wprawdzie rzeknął, że Pawlikowski nie ma już pieniędzy, odpowiedziano mu, że i Solski, obejmując dyrekcyę, miał także płótno w kieszeni....

Prasa krakowska była prawie w całości za Trzcińskim, ale tylko pozornie, w gruncie rzeczy bowiem musiała się zgodzić na to, co postanowił pan Leo i jego towarzysze.

Najmniej za sobą agitował Trzciński i Tarasiewicz, najwięcej Gabryelski, za Pawlikowskiego ruszyli na podjazdy przyjaciele, grupujący się koło teatru i dotychczasowego jego kierownictwa.

Biedni radcy miejscy srodze wycierpieli, na każdym bowiem kroku spotykali kandydatów, lub ich przyjaciół. musieli więc obiecywać temu i owemu, a wiadomo, że w tym względzie są oni prawdziwymi mistrzami!

Komisya teatralna oświadczyła się stanowczo za Pawlikowskim, Trzcińskiemu trochę podkadziła, a Tarasiewicza utrąciła z miejsca, wychodząc, z fałszywego zresztą, zadania, że aktor, choćby najlepszy, nie może być dobrym dyrektorem teatru.

Na to się nie godzimy, oświadczamy raczej, że winę w każdym wypadku ponosi w Krakowie tak zwana komisya teatralna, która, w tym przynajmniej składzie, co dotąd, była i jest raczej przeszkodą w normalnym rozwoju naszej sceny.

Podniecenie sprawą taatralną było wielkie, najlepszym dowodem tego prawie pełny komplet ojców miasta, którzy wzięli udział w decydującem posiedzeniu.

Zjechali nawet chorzy z Abbazyi, głosowało aż siedmdziesięciu trzech, z czego pan Pawlikowski otrzymał pięćdziesiąt ośm głosów, najgroźniejszy zaś jego przeciwnik i domniemany następca, Trzciński, zaledwie piątą część tego, bo tylko jedenaście.

Warto się przecież zastanowić, czy odpowiedniem jest, aby o losie sceny narodowej decydowało plenum rady, w skład której wchodzą ludzie nieznający się zupełnie na teatrze, oświadczający nawet, że nic a nic nie obchodzą ich jego losy.

Trzeba sobie zaś uprzytomnić, że głosy tych panów mogą bardzo łatwo rozstrzygnąć sprawę i nadać jej zupełnie niepożądany kierunek!

Tem powinna się zajmować sama komisya teatralna, składająca się jednak z ludzi, którzy się na teatrze znają i losami jego zajmują, bo obsadzenie stanowiska kierownika sceny, to nie jest to samo, co uchwalenie budowy kanałów w którejś tam ulicy, lub nadanie koncesyi na prowadzenie szynku.

Drugim zasadniczym błędem jest przeświadczenie ojców miasta, że teatr powinien przynosić gminie dochody, tak samo, jak skład węgli lub miejska mleczarnia....

W całej Europie łożą na to reprezentacye gminne, by mieć odpowiednią scenę, jeden jedyny rozszerzony Kraków, i nietylko nie chce nic dać, ale jeszcze radby z tego źródła wyciągnąć, ile się da najwięcej!

Przebąkują coś o umiastowieniu sceny, motywując to tem, że będzie się robić na tem doskonałe interesy, gdyż nie trzeba będzie płacić honoraryów autorskich. Poprostu pan prezydent poleci temu lub owemu urzędnikowi konceptowemu napisać komedyę, dramat lub tragedyę i sprawa będzie załatw.oną! Składa się zaś doskonale, gdyż syndyk miejski pracuje na tem polu, dał się poznać także sekretarz prezydyalny, dr Kannenberg, a nawet i radca Schlichting, jak się dowiadujemy, okazuje takoż autorskie aspiracye!

Przeciw umiastowieniu sceny krakowskiej nie miałbym nic, w tym jednak jedynie wypadku, gdyby kierownictwo spoczęło we fachowych rękach i nie było zbytnio krępowane przez niepowołaną do tego zupełnie t. zw. komisyę teatralną....

A przyznać się musi, że krakowski teatr przechodzi ciężkie przesilenie, dzięki głównie epidemii kinematografów, które pociągnęły do siebie całą publiczność, jaka niegdyś odwiedzała stale teatr.

Każda nowość bawi, to samo daje się i tutaj zauważyć.

Pozostaje część publiki, która do kinematografu wprawdzie uczęszcza, wolałaby jednak do teatru, jest to jednak publiczność o wybitnie krakowskiem piętnie, jakiej chyba nigdzie indziej w Europie nie spotkasz.

Ludzie bogaci, kamienicznicy, urzędnicy o złotych kołnierzach z większą na nich liczbą gwiazdek, uchodzą za protektorów polskiej sztuki i zwolenników teatru, pod tym jednak maleńkim waruneczkiem, jeśli im się uda... wycyganić bilet wstępu za darmo!

Takich panów można w Krakowie liczyć nie na tuziny, ale nawet na kopy!

Przed każdą premierą, przed każdym koncertem, redakcye są oblężone przez nich....

— Redaktorku kochany! — powiada taki jegomość — wiesz, jak ja kocham sztukę, że dla niej gotów jestem do każdego poświęcenia i ofiary.... Nie mógłbyś mi wystarać się o gratisowy bilecik, dla mnie, żony, córki i teściowej....

Jeśli odmówisz, masz wroga, jeśli się wystarasz, teatr pełny, ale w kasie pustki, bo każda redakcya ma po kilku lub kilkunastu takich przyjaciół, którzy wiedzą o tem, że zarząd teatru musi się liczyć z prasą i iść jej tu i ówdzie na rękę....

Czyli, że zastanowiwszy się nad tem wszystkiem, dochodzi się do wniosku, że nie opłaci się wcale być dyrektorem teatru w Krakowie!...

C. k. Austryackie Koleje Państwowe.
C. k. Dyrekcya Kolei Państw. w Krakowie.

Do l. $\frac{418}{8}$ V — 1913.

Zmiana
nazwy stacyi Huty Fryderyka-Sporysz.

Z dniem 1. maja 1913 r. zmienia się dotychczasową nazwę

stacyi Huta Fryderyka-Sporysz, położonej na szlaku Zwardoń-Sucha na

SPORYSZ.

Kraków, w marcu 1913.

C. k. Dyrekcya Kolei Państwowych.

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ulica Swoboda L. 2, — Telefon 137.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO-GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25, — Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

USTREDNI BANKA filia w Krakowie, ulica św. Jana l. 1, róg Rynku l. 42.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, — Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów.

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". — Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów mateiyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pędzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru i t. p. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek główny „Pałac Spiski", Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

L. ZAWADZKI & J. BULICZ. Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 5, Tel. 2460.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4, Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel. 1424.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie, Rynek główny

(Róg ulicy Brackiej)

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitał rezerwowy . . . . 11 milionów
Listy hip. w obiegu będące około . 210 milionów

Kantor wymiany.
Oddział depozytowy i schowki depozytowe.
Oddział wkładek gotówkowych.
Oddział towarowy.
Oddział zastawniczy i kasa zaliczkowa, Bracka L. 1.
Składy towarowe przy ulicy Zacisze.
Detailiczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ulicy Warszawskiej.

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedn. mienie swoje od **pożaru**, pioruna **eksplozyi** i t. p., **od kradzieży i rabunku,** — ziemiopłody od **gradobicia,** — kto chce uzyskać podstawę **kredytu,** kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. p. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Berniemor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie, oraz około 2.000 agencyi Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1911 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.449,776.885·—**. Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym K **125,861.965·—** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend K 39,600.500·—, Odszkodowań 267,671.236·—**. — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1911 K **65,529.515·—**.

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Zakład Galanteryjno-introligatorski

Roberta Jahody

w Krakowie, ulica Gołębia l. 4 — Telefon 1424.

Odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami — podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

Szlachetne wina Węgierskie

Zieleniak	1 wielka butelka	K 1·—
Samorodner	1 „ „	„ 3·—
Hegelayskie	1 „ „	„ 1·50
Tokaj wytrawny . . .	1 „ „	„ 2.—
Tokaj Samorodner stare	1 „ „	„ 2·50
Tokaj Maślacz	1 „ „	„ 5·—

Przy zakupnie 10 flaszek 1 darmo

Dla Przewieleb. Duchowieństwa polecam **Wina Mszalne** w beczkach za 100 litrów po koron: 72, 80, 110, 120, :: 150 i 200 ::

HURTOWNY HANDEL WIN

Jakóba PIEKŁY

W PODGÓRZU.

Kto nadeśle prenumeratę na DYABŁA z góry za cały r. 1913 w kwocie 8 koron, Kalendarz Dyabła otrzyma bezpłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.